



SWEET
ACHE

SERIA
Driven

Krew gęstsza od wody

K. BROMBERG

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

septem
septem.pl

Tytuł oryginału: Sweet Ache: A Driven Novel #5

Tłumaczenie: Marcin Machnik

Projekt okładki: ULABUKA

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

ISBN: 978-83-283-1873-1

Copyright © K. Bromberg, 2015

First published by Signet Select, an imprint of New American Library, a division of Penguin Group (USA) LLC.

SIGNET SELECT and logo are trademarks of Penguin Group (USA) LLC.

Penguin supports copyright. Copyright fuels creativity, encourages diverse voices, promotes free speech, and creates a vibrant culture. Thank you for buying an authorized edition of this book and for complying with copyright laws by not reproducing, scanning, or distributing any part of it in any form without permission. You are supporting writers and allowing Penguin to continue to publish books for every reader.

Polish edition copyright © 2016 by Helion S.A.
All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://septem.pl/user/opinie/sweeta>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: septem@septem.pl

WWW: <http://septem.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubią to! » Nasza społeczność](#)

Prolog

Hawkin

— Jeśli naprawdę pragniesz, żeby ktoś brutalnie obszedł się z twoim tyłkiem, to mogę ci to dyskretnie załatwić.

Podrywam głowę i krztuszę się przelitykanym m&m'sem. Czy ja się nie przesłyszałem? Trafiam na śmiertelnie poważną twarz Bena, który patrzy na mnie z uniesionymi brwiami przez okulary przeciwsłoneczne. Vince śmieje się z tego przytyku pod moim adresem, a ja z zaskoczenia zaczynam się jękać.

— Jesteś moim prawnikiem... Wyciągnij mnie z tego. — Potrząsam głową i patrzę na niego wyzywająco. — Zarób na te grube sumy, które ode mnie wyciągasz... To byłoby coś, prawda?

Wiem, że zachowuję się jak palant, ale mam już tego wszystkiego dosyć. Tego, że nie mam natchnienia do napisania tekstów, żeby dokończyć album, Bena siedzącego naprzeciw i prowokującego mnie do powiedzenia prawdy, żeby mógł mnie zbesztać jak dzieciaka, którym byłem, gdy się poznaliśmy wiele lat temu, pieprzonego Huntera i jego ściemy, przez które znalazłem się w tym bagnie.

Znowu. Ale tym razem stawka jest znacznie większa.

— Chcesz się bawić w palanta, Hawkin? Ja też potrafię dość dobrze grać w tę grę, na wypadek gdybyś zapomniał. A może na przykład oczyścisz się z zarzutów? I pozwolisz, by Hunter zapłacił za swoje grzeszki, żebyś nie musiał ryzykować wszystkim, na co tak ciężko pracowałeś? — Nachyla się do przodu, opierając łokcie na masywnym biurku, i nadal wpatruje się we mnie świdrującym spojrzeniem znad swoich splecionych dłoni. Prawdziwość jego słów zawisa ciężko w przestrzeni między nami.

— Mówiłem ci, że to była moja kurtka — zgrzytam zębami, powtarzając to kłamstwo. — Nie wiem, skąd te prochy wzięły się w kieszeni... Do diabła, byłem pijany w trzy dupy. Odłożyłem ją na chwilę i jakaś szalona fanka musiała coś do niej wepchnąć. Nie pamiętam. Impreza wymknęła się spod kontroli, przyjechały gliny, przetrząsnęły nas i te prochy *po prostu były* w mojej kieszeni.

— Chciałeś powiedzieć: w kieszeni Huntera.

Ta konwersacja powinna się skończyć dziesięć minut temu. Albo jeszcze lepiej: w ogóle nie powinna się zacząć.

— Nie. Mojej. Ludzie mylili nas przez cały czas, bo obaj byliśmy w dżinsach i ciemnych podkoszulkach. Moja kurtka, moja kieszeń, moja wina. — Koniec historii, Ben. Nie draż.

Przypomina mi się spojrzenie Huntera i desperacja w jego głosie, gdy po wtargnięciu glin rzucił mi swoją kurtkę. „*Proszę cię, Hawke. To nie moje. Przysięgam. Nie mogę iść do pudła przez tak głupi błąd. To by zabiło mamę*”.

— Wygodna teoria — wbija się w moje myśli i przywraca mnie do chwili obecnej. — Zapominasz jednak o tym, że jest sporo zdjęć z tej imprezy i na żadnym nie masz na sobie tej kurtki... w przeciwieństwie do Huntera. Twoje męczeństwo jest godne podziwu, ale ja dobrze wiem, że ściemniasz. — Odchyła się na fotelu i patrzy na mnie z pogardą.

Skreca mnie od tego spojrzenia, nienawidzę tego, że jest rozczarowany i że go zawiodłem, ale nie mogę zrobić tego, o co mnie prosi. Nie mogę pozwolić, by na podstawie prawa trzech przestępstw Hunter dostał wieloletni wyrok więzienia z powodu jakiejś głupiej koki. Matka jest wątłego zdrowa i nie wiadomo, jak zniosłaby utratę syna. To mogłaby być ta kropla przepelniająca czarę.

A poza tym nie mogę złamać danego słowa.

Vince znowu chichocze, więc Ben zerka w jego stronę.

— Myślisz, że to jest śmieszne, Vinny? — pyta, przypominając mu o jego mrocznej przeszłości i ksywce, którą kiedyś nosił, a od której stara się teraz za wszelką cenę odciąć.

Vince natychmiast przestaje się śmiać, a napięcie rośnie o kolejną kreskę na podziałce, gdy do głosu znowu dochodzi ich odwieczny antagonizm.

— Chcesz, żeby wsadzili tego chłopca do pudła? Żeby twój nowy album i trasa koncertowa poszły w diabły, bo on będzie kosztował słodkiej miłości w celi w bloku G? Nie mógłby wtedy śpiewać dla fanek, prawda?

Vince siedzi na brzegu krzesła i potrząsa głową. Widzę, jak kipi w nim wściekłość, ale na szczęście trzyma ją w ryzach, bo ja na pewno nie potrzebuję teraz kolejnego kłopotu.

— Wiem, jaka jest stawka, *Benji*. Nikt nie musi mi tego tłumaczyć jak dziecku — unosi brwi. Cała jego twarz mówi: *No, podskocz mi*.

— To była moja kurtka — powtarzam, żeby wyrwać ich z tego transu wspólnej przeszłości. Potrzebuję ich tu i teraz, żeby pomogli mi rozwiązać mój problem.

— Nie kupuję tego. Jesteś gotów popełnić krzywoprzysięstwo i wpakować do więzienia zarówno siebie, jak i Huntera? Chronienie brata to jedno, ale do diabła, Hawke, w kurtce, hm, ehm, *twojej* — mówi, kaszląc, a ja wiem, że chciał powiedzieć *Huntera* — było tyle gramów, żeby zostać oskarżonym o handel. To grozi sporą odsiadką, jeśli zostaniesz uznany winnym.

— Nie zostanę — mówię z przekonaniem, chociaż przez pęknięcia w mojej determinacji zaczynają wpełzać wątpliwości.

— Mówiłeś też, że twój singiel nigdy nie trafi na pierwsze miejsce listy magazynu „Billboard” — ripostuje z uniesionymi brwiami. — A z tego, co widzę, przez ostatnie lata zrobiłeś to cztery razy... Nigdy nie mów nigdy, Hawke.

— Super, przekonałeś mnie, Ben. A teraz załatw mi moją sprawę i przestań mnie osądzać. Ja...

— Z chęcią załatwiłbym ci tę sprawę. Tym bardziej że nie powinno być żadnej pieprzonej sprawy, bo to Hunter powinien tu siedzieć zamiast ciebie. — Zapada duszące milczenie, gdy Ben świdruje mnie wzrokiem, prowokując do tego, żebym go poprawił. Albo wyznał, że chcę oberwać za brata.

Mam ochotę powiedzieć, że pieprzę to wszystko, a potem uciec stąd, żeby łomotać na perkusji Gizma tak długo, aż odpadną mi ręce ze zmęczenia i będzie mi dzwonić w uszach, ale to by niczego nie załatwiło. Dlatego odchyłam się na fotelu, kładę głowę na oparciu, wbijam oczy w sufit i skubię palcami przegrodę w nosie.

Założę się, że sędzia nie potraktuje mnie zbyt surowo. Nie ma mowy.

— Zanim zaczniesz sobie wmawiać, że sędzia nie dowali ci wysokiego wyroku za pierwsze poważne przestępstwo, lepiej się dobrze zastanów.

Skąd, u licha, Ben wiedział, o czym myślę?

— Pieprzyć to. Jestem czysty jak łąza, bo poza okresem niemowlęcym nigdy nie robiłem pod siebie.

— Chyba czysty jak rockman, co? Bo powiedzmy sobie szczerze, stylówka działa na twoją korzyść, ale niestety masz udokumentowaną przez prasę etykietę porywczego buntownika. Bójki w klubach, starcia z reporterami, słabość do szybkich aut...

— Do czego zmierzasz? Bycie porywczym i bycie pieprzonym dilerem narkotyków to dwie zupełnie różne rzeczy, prawda? — wtrąca się Vince, który nachyla się do przodu i opiera łokcie na kolanach. Ten facet poszedłby za mną do piekła, gdybym go o to poprosił.

Oczywiście Ben także by to zrobił. Przynajmniej jestem kryty z każdej strony.

Przypomina mi się jednak jego komentarz na temat więzienia i wzdrygam się na myśl o tym, kto jeszcze mógłby chcieć mnie pokryć, gdybym został skazany. Niech mnie.

Wzdycham z frustracją i zamykam oczy, bo wiem, że niezależnie od tego, co zrobię, ktoś będzie wkurzony. Beznadziejnie jest, gdy zrobienie tego, co właściwe, i tego, co powinienem, to dwie zupełnie inne rzeczy.

Cóż, dopiszmy parę osób do listy tych, których rozczarowałem. Dotrzymać obietnicy i ocalić Huntera, a być może też moją mamę, czy pozwolić mu się pograć, zawieść jego zaufanie, lecz uszczęśliwić wszystkich innych?

A co by mnie uszczęśliwiło? Żadna z powyższych opcji.

— Racja, ale nie wiadomo, czy sędzia się powstrzyma przed przykładnym ukaraniem tego piękniścia celebryty. Kobiety, które krzyczą, że chcą mieć z tobą dzieci, może i pompują twoje ego, ale nie są w stanie w żaden sposób wpłynąć na sędziego w kwestii długości wyroku.

Vince parska za moimi plecami.

— Nie wiem, czy nie są w stanie... Myślę, że znalazłyby się takie, które zaoferowałyby sędziemu obciążanko w zamian za ocalenie tego gnojka. Co nadaje zupełnie innego znaczenie frazie: „Ustalimy to w kancelarii”, prawda?

Odwracam głowę, żeby spojrzeć na niego zza oparcia, ale on mnie ignoruje. Wiem, że jest wkurzony i że ma dość ściem Huntera, które negatywnie odbijają się na mnie, a tym samym też na całym zespole.

Wbijam więc z powrotem wzrok w sufit. Głowa i serce toczą ze sobą walkę, ale tylko dlatego, że wiem, iż robię źle, bo jestem współwinni przez to, że pobłażałem Hunterowi. Mam świadomość, że gdy obiecuję sobie, iż ostatni raz ratuję jego tyłek własnym kosztem, to powinienem naprawdę dotrzymać słowa.

Krew jest gęstsza niż woda, ale i tak się można w niej utopić.

Podnoszę głowę i spoglądam na Bena.

— Jakie mam opcje? — Nie chcę już po raz setny spierać się o to, czy kurtka była moja. Koniec tematu.

Ben wykrzywia usta i patrzy na mnie z dezorientacją i niedowierzaniem, bo nie rozumie, dlaczego się tak uparłem, chociaż nie powinien, bo przecież zna moją historię.

— *Stary...* — wzdycha zrezygnowany — wołałbym, żebyś to jeszcze przemyślał, ale wiedziałem, że nie zamierzasz ustąpić, więc popytałem paru współników, którzy znają sędziego prowadzącego twoją sprawę, i cóż... Jest pewna możliwość...

— Możliwość? Człowieku, ja potrzebuję czegoś pewnego — przerywam mu i zerkam na Vince'a, który z kolei patrzy na Bena, czekając na jego propozycję rozwiązania tej niemożliwej sytuacji.

— Cóż, sędzia jest absolwentem Uniwersytetu Południowej Kalifornii i z przyjemnością zademonstrowałby swój status i sukces, odwdzięczając się uczelni w jakiś wyjątkowy sposób.

Nie nadążam. Co to ma wspólnego ze mną?

— I...?

— Hm, moi współpracownicy zasugerowali, że może gdybyś się zgodził poprowadzić seminarium o mediach publicznych i naciskach na współczesne osobowości publiczne...

— Seminarium? — Przysięgam na Boga, że Ben stracił rozum. Czyżby nie pamiętał, że szkoła nigdy nie była moją mocną stroną? Do licha, byłem zbyt zajęty wymyślaniem słów do piosenek i układaniem linii melodycznych, żeby zwracać uwagę na cokolwiek innego. Chyba że tym czymś była właścicielka krótkiej spódniczki i obcisłego topu, która była zainteresowana tylnym siedzeniem mojego samochodu. Wtedy potrafiłem się oderwać. — Chodzi o to, że mam na jedne zajęcia stać się nauczycielem, wykładowcą czy coś w tym stylu?

— Tak, tyle że raczej na dwanaście zajęć — oznajmia z kamienną twarzą i popycha w moją stronę słoik z czekoladkami, wykorzystując moją słabość do słodkości, żeby złagodzić cios.

— Nie ma mowy! — wykrzykuję w tej samej chwili, w której Vince wybucha histerycznym śmiechem niczym pieprzona hiena. Czyżby Ben wciągnął kreskę materiału dowodowego i jest naćpany? Bo mówi, jakby miał solidnie namieszane w głowie. Szkoła zawsze była dla mnie smutną nutą graną na rozstrojonej gitarze, a teraz on chce ze mnie zrobić nauczyciela?

Najwyraźniej Ben nie uważa naszej reakcji za śmieszną, bo siedzi i wpatruje się we mnie, czekając, aż się uspokoiimy. W końcu otwiera usta, żeby coś powiedzieć, gdy odzywa się interkom na biurku.

— Tak, Jennifer?

— Pan Levine osobiście przyniósł kontrakty i chciałby zamienić z tobą dwa słowa, jeśli to możliwe.

— Powiedz mu, że zaraz przyjdę, ale będę miał tylko chwilkę, bo jestem z klientem — odpowiada Ben, po czym wstaje z fotela i wy-

ciąga do mnie dłoń. — Zaraz wrócę. Dam ci czas, żebyś to sobie przemyślał... i zrób to, Hawke. Jesteś w poważnych tarapatach. A po dwunastu wykładach będziesz miał chody u sędziego, co przełoży się na łagodniejszy wyrok lub wyrok w zawieszeniu. — Zapina marynarkę i wychodzi zza biurka w stronę drzwi swojego gabinetu. — Masz dość ograniczone opcje: koniec z zespołem i odsiadka albo wykłady i dokończenie albumu.

Chwyta dłonią drzwi i odwraca się, żeby jeszcze raz spojrzeć mi w oczy.

— Nie odrzucaj tego pomysłu. Potrzebujesz tego, Hawke. Jeśli osłaniasz Huntera, żeby pomóc matce, to pomyśl, co się z nią stanie, gdy sam trafisz do pudła? Gdy straci jedyną osobę, która tak naprawdę się o nią troszczy? — Po tych słowach otwiera drzwi i wychodzi, a ja gryzę się w język, żeby nie wypluć z siebie inwektyw, które dla niego mam.

— Kurwa, stary! — wyrzucam z siebie, gdy zamykają się drzwi, splatam dłonie za głową i odchylam się na krześle, bo trafił tą ripostą w sedno.

— Człowieku... ty wykładowcą? Nie wytrzymam — wykrztusza Vince między atakami śmiechu. — Profesor Play. Brzmi jak kiepski pseudonim aktora porno.

— Przestań, Vince. — Nawet gdybym chciał się zgodzić, to o czym, do licha, miałbym mówić? Przecież sędzia nie szuka kogoś, kto będzie wykladał o kobietach, które proszą o podpisanie się na piersiach lub wręczają mi swoje majtki w ramach niemoralnych propozycji. Wstaję z fotela, bo potrzebuję ruchu, żeby to wszystko przetrawić.

— Cóż, jeśli nie wiesz, co zrobić, polecam ci po prostu powiedzieć prawdę i przestać zbierać baty za grzeszki Huntera.

— Ja mówię prawdę! — cedzę przez zaciśnięte zęby, a dłonie automatycznie zamykają mi się w pięści, gdy próbuję się powstrzymać przed przywaleniem w ścianę. Lepiej niech nie zmuszają mnie do powtórzenia tego jeszcze raz.

— Aha, jasne.

— Vince — mówię ostrzegawczo i milknę, bo wiem, że ma rację i nie mam żadnych innych argumentów, żeby go przekonać do zmiany zdania. Jest moim najlepszym przyjacielem i zna mnie lepiej niż ja sam, a mimo to tworzę przed nim siatkę kłamstw i mam nadzieję, że mnie nie przejrzy.

— Słuchaj, zrób to, co musisz. Poprę cię niezależnie od twojej decyzji i twoich motywacji, ale... — milknie w tym samym momencie, gdy opuszczam ramiona przytłoczony poczuciem winy, które noszę na sobie niczym drugą skórę.

— Ale co? — pytam, chociaż wiem, co mi odpowie. — Trzymasz stronę Bena w tej sprawie? — Do licha, jeśli tak jest w istocie, to znaczy, że nie ma żartów.

— Nie, stary, trzymam stronę zwykłego logicznego myślenia. Wszyscy ciężko na to pracowaliśmy... To było całe nasze życie przez ostatnie dziesięć lat. Przez Huntera już raz niemal straciliśmy to wszystko, a teraz, gdy w końcu staliśmy się znani, prawdopodobnie znowu miesza nam szyki. — Przerywa, lecz wiem, że nie powiedział jeszcze wszystkiego. Wiem, że ma jeszcze coś do dodania i przeciąga to w typowy dla siebie sposób. — Rozumiem i jednocześnie nie rozumiem twojej lojalności wobec brata, ale do diabła, stary, co z lojalnością wobec nas? I wobec wszystkiego, co dla ciebie zrobiliśmy? Co powiesz na to, że nas zawiedziesz?

Oczywiście ostatnie pytanie było prawdziwie zabójczym ciosem.

— Taa, absolutnie żadnej presji. Dzięki — odpowiadam cicho, bo za rozgrywający się wokół mnie dramat mogę obwiniać wyłącznie siebie. Łowię wzrokiem swoje odbicie w lustrze i nienawidzę osoby, którą w nim dostrzegam, bo po raz kolejny daję się wykorzystać Hunterowi. On wie, że starszy brat zrobi wszystko, żeby ochronić młodszego.

Tyle że tym razem cena może się okazać zbyt wysoka pod każdym względem.

Milczymy obaj przez chwilę, gdy zastanawiam się nad kolejnym krokiem, kolejnym akordem i kolejną frazą w piosence mojego życia.

— Cóż, pozytywny aspekt jest taki, że trafisz na kampus, co oznacza mnóstwo świeżych dziewczyn do wyboru, które będziesz mógł uwodzić swoim chłopięcym uśmiechem i profanować na wszystkie swoje popieprzone sposoby. — Odwraca się do mnie po raz pierwszy od początku spotkania, błagając wzrokiem, żebym to zrobił i przyjął propozycję poprowadzenia wykładów. Żebym dał zespołowi jakąkolwiek nadzieję, skoro inwestują we mnie swoją kasę, gdy ja wydaję swoją na uratowanie brata. — Przegapiliśmy ten rytuał przejścia, bo byliśmy nieustannie w trasie, więc możesz to nadrobić, skoro masz taką możliwość, prawda?

Podnoszę dłoń, żeby przeczesać włosy, i dostrzegam swój tatuaż na nadgarstku. Klucz wiolinowy i okodee. Niezmywalne przypomnienie o tym, skąd przyszedłem i co muszę robić, żeby dotrzeć do swojego celu.

Jeśli mam być szczery, wiem, co zrobię mimo całego tego oporu i zirytowania koniecznością podjęcia decyzji.

Gdybym wiedział, że się nabierze, przybrałbym swoją manierę sceniczną, żeby pokazać mu absolutną pewność, że dam radę, ale jesteśmy przyjaciółmi od tak dawna i przeszliśmy razem tak wiele, że na pewno by mnie przejrzał. Jednak i tak zabarwiam swoją wypowiedź entuzjazmem.

Udawaj, dopóki się nie uda. Brzmi jak przepis na ten cały kurs.

— Nie przeczę, że lubię inteligentne dziewczyny z klasą — mruczę.

— Kogo ty, do diabła, oszukujesz? — pyta Vince z ulgą w głosie, bo wie, że na swój sposób zgodziłem się tego podjąć. Sprzedać się, żeby ocalić wszystkich pozostałych. — Jeśli ma cipkę, to jest w twoim typie.

Nie potrafię powstrzymać uśmiechu.

— Prawda, ale, stary, musisz mi tu oddać sprawiedliwość. Przez ciebie sprawiam wrażenie, jakbym był gotów bawić się z każdym kociakiem, który chce, żeby go pieścić.

Unosi brwi z rozbawionym uśmiechem.

— I to mówi dyrektor własnego cyrku cipek.

— Jesteś absolutnie w błędzie — śmieję się z naszego wspólnego żartu o liderach zespołów i ich pociągu do żeńskiej części widowni. Dzięki Bogu, jestem po lepszej stronie tej umowy. Powinienem się cieszyć, że poprowadzenie tego seminarium sprawi, że będę nadal po dobrej stronie mikrofonu, a nie po złej – w więziennej celi. Poruszam ramionami i czuję, jak ciężar decyzji nieco się zmniejsza, gdy powoli się z nią oswojam. Potrząsam głową i wracam do fotela obok niego. Staję i patrzę mu w oczy. Nigdy nie wątpię w swoje decyzje, więc nie wiem, dlaczego teraz tak się czuję.

— Tak powinienem zrobić, prawda? — Nie jestem pewien, czy mówię o kryciu Huntera, czy o zgodzie na poprowadzenie seminarium, ale on nie dopytuje. Zauważa tornado emocji w moich oczach i potakuje głową z niezachwianym wsparciem.

— Więzienie czy cipki? Moim zdaniem nie ma się nawet nad czym zastanawiać.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

Skomplikowana, pełna ognistych namiętności — od pierwszej do ostatniej kartki!

Książka, którą trzymasz w dłoni, jest kolejną powieścią z serii **Driven** pióra K. Bromberg. Opowiedziana w **Driven** historia jest wysmakowana, a traktuje o skomplikowanej grze uczuć, instynktów i emocji, pożądania i bólu. To opowieść, która wbrew wszystkiemu znajduje baśniowe zakończenie: szczerza i naturalna Rylee poślubia swojego Coltona, pięknego i bardzo niegrzecznego chłopca.

Kiedy Rylee pławi się w szczęściu, rozpoczyna się niezwykle romans siostry Coltona, seksownej i pięknej Quinlan Westin, i Hawkina Playa. Hawkin, sławny muzyk o dobrym sercu, po raz kolejny bierze na siebie wybryki młodszego brata, Huntera. Ponownie daje się wykorzystać, ale tym razem grozi mu odsiadka. Przyszłość jego zespołu staje pod znakiem zapytania. Aby zdobyć przychylność sędziego, Hawkin zgadza się gościnnie poprowadzić serię wykładów na miejscowej uczelni. A Quinlan... Cóż, Hawkin zakłada się z kolegą z zespołu, że zaciągnie ją do łóżka.

Uwiedzenie Quinlan, która nie ma najmniejszej ochoty stać się kolejną zdobyczą gwiazdora, okazuje się o wiele trudniejsze niż seria wykładów. Im bardziej on się stara, tym bardziej ona go unika, ale nieoczekiwanie rodzi się między nimi coś pięknego i prawdziwego. Złożoną sytuację dodatkowo komplikuje Hunter: gdy tylko zorientuje się, że jego starszy brat ma słaby punkt, zrobi wszystko, żeby go wykorzystać...

Jak to się skończy? Czy historia o tak zagmatwanym początku może zaowocować prawdziwym uczuciem? Czy Quinlan i Hawkin wbrew wszystkiemu znajdą szczęście?

Driven, Fueled i Crashed jest debiutancką trylogią **K. BROMBERG**.

Trylogią, która stała się prawdziwym, emocjonującym, niepokojąco wciągającym bestsellerem. Sama autorka jest powściągliwą panią domu, doskonale zorganizowaną mamą. Trylogia, którą napisała pod wpływem impulsu, została bardzo ciepło oceniona przez „New York Timesa”, „USA Today” i... niezliczone rzesze czytelniczek. Aktualnie K. Bromberg pracuje nad kolejnymi powieściami.

Nr katalogowy: 44489

Księgarnia internetowa:
<http://septem.pl>

septem
septem.pl

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: septem@septem.pl
<http://septem.pl>

ISBN 978-83-283-1873-1



9 788328 318731

cena 39,90 zł